Rocznik XV. Kraków 1-go listopada 1907. Nr. 11.

# NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia **1**-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

**„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:**
**w Austryi** na **rok: 3** korony; na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

***Adres:***
**Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Wolska L. 28.**

## Zniżenie prenumeraty!

Powtarzamy, że *Nowy Dzwonek* kosztuje odtąd (a więc i na rok przyszły) już nie 4 korony — ale **tylko 3 korony** (czyli 1 złr. 50 cent.) na **cały rok** — a 1 koronę 50 halerzy (czyli 75 centów) na pół roku. Zarazem donosimy, że jak w latach poprzednich, **tak i na rok przyszły 1908 damy za darmo:**

## Kalendarz „Święta Rodzina“,

wszystkim Sz. Czytelnikom, którzy sobie zaprenumerują *Nowy Dzwonek* (na rok 1908) i nadeślą z góry **całoroczną prenumeratę** (3 korony).

Rozsyłka tego ***Kalendarza*** rozpocznie się już z początkiem grudnia, czyli w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Kto tedy chce wcześnie otrzymać **za darmo** wspomniany ***Kalendarz,*** niechaj zaraz w grudniu zaprenumeruje sobie ***Nowy Dzwonek*** na rok przyszły, bo kto się opóźni z nadesłaniem prenumeraty — ten potem Kalendarza nie otrzyma.

# Niesumienni rodzice.

Jednym z pierwszych obowiązków rodziców chrześcijańskich jest wychowanie dzieci na pożytecznych członków społeczeństwa, na dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. W wielkim przeto błędzie są ci rodzice, którzy dbają tylko o to, aby dzieci ich miały co zjeść i w co się ubrać — a nie starają się o ich duchowe wychowanie, o kształcenie ich umysłu i serca.

Jak dusza ważniejszą i wyższą jest od ciała, tak też ważniejsze jest duchowe wychowanie dziecka od wychowania cielesnego. Wielką więc baczność mieć powinni rodzice na to, aby ich dzieci postępowały w dobrej oświacie, aby serca ich dziatek przejmowały się szlachetnemi zasadami, zwłaszcza zaś miłością Boga i bliźnich. W tym celu obowiązani są rodzice posyłać dzieci do szkół, a gdzie szkół niema, tam powinni sami oświecać swe dziatki, lub postarać się z innymi rodzicami o założenie prywatnej szkoły w swej gminie.

Nadto rodzice chrześcijańscy powinni dawać w dzisiejszych czasach swym dzieciom, gdy te już umieją czytać, dobre i pożyteczne książki i pisma do czytania, a usuwać od nich wszelkie złe pisma i gorszące książki. Dobre bowiem pisma i książki są dobrą strawą dla umysłów i serc dziecięcych, a złe pisma i książki są dla dzieci trucizną duchową.

Każdy uczciwy człowiek oburza się, gdy słyszy lub czyta, że jacyś rodzice zabili swe dziecię. Takich rodziców cały świat uważa za morderców i bydlęta, a czyż innymi są ci rodzice, którzy zabijają ducha swych dzieci podając im truciznę w złych pismach?

Ci są jeszcze większymi mordercami od tych, którzy tylko życie cielesne odbierają swym dzieciom, bo zabijanie i zatruwanie duszy, gorsze jest stokroć od zabójstwa cielesnego.

Nie mają tedy sumienia i mordercami swych dzieci są ci rodzice, którzy prenumerują *złe pisma*, bo dzieci, idąc za przykładem rodziców, *czytają także te pisma* i zawczasu się psują, przytem tracą wiarę i wyrastają potem nieraz na zbrodniarzy.

Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że po wsiach, gdzie się szerzą złe pisma — ludzie są coraz gorsi, a młodzież widocznie dziczeje. — W rodzinach zaś, gdzie trzymają i czytają dobre, katolickie pisma, tam spokój chrześcijański panuje, tam dzieci szanują rodziców i wyrastają na porządnych ludzi.

Straszna i ciężka czeka kiedyś odpowiedzialność przed Bogiem owych rodziców, którzy psują swe dzieci przez trzymanie w swych chatach pism przewrotnych, które żadnej oświaty nie niosą — tylko pełne są fałszywych obietnic, ujadań i nienawiści.

Tacy rodzice nie są chrześcijanami — ale poganami, a nawet gorszymi od wielu pogan, bo dają sposobność swym dzieciom do zatruwania się szkodliwemi naukami, i po prostu zabijają swe dzieci duchowo, karmiąc je trucizną moralną podawaną w owych złych pismach, które do domów swych wpuszczają

W rodzinie, która uważa się za chrześcijańską, nie powinno się znajdować żadne pismo przewrotne, choćby ono złote góry obiecywało, bo ono cały dom zatruwa, ono jest zarazą duchową, ono Boga z chat i serc wypędza, a natomiast wprowadza nienawiść i niewiarę, czyli złe pismo przemienia dom chrześcijański w mieszkanie szatana.

---

# Z chwili bieżącej.

**Pogawędka o różnych rzeczach.**

(Uprzywilejowany naród. — Co żydom wolno. — Dlaczego żydzi doszli do takiej potęgi. — Pomocnicy żydów. — Chrześcijanie bez wstydu. — Gdzie dziś bieda — gdzie bogactwa).

Na życzenie księdza Redaktora zaczynam po dłuższej przerwie znowu pisać pogawędki do *Nowego Dzwonka.* Na dziś chcę mówić najprzód o pewnym uprzywilejowanym narodzie, do czego zachętę daje mi pismo *Postęp,* organ katolickich robotników.

Pismo to dzielnie broni interesów naszych robotników, a zarazem otwiera im oczy na szachrajstwa i łajdactwa żydów i socyałów. Lecz właśnie to wyjaśnienie

łotrostw żydów i socyałów, ta obrona chrześcijan przed wyzyskiem żydów, nie podoba się bardzo prokuratoryi krakowskiej, która zaraz *Postęp* konfiskuje, ilekroć ten napisze coś, co się żydom nie podoba.

Tak postępują nasze władze z pismami katolickiemi; natomiast piśmidłom socyalistycznym, wydawanym przez żydów lub ich parobków, wolno przezywać chrześcijan i kapłanów katolickich najgorszemi słowami, wolno nawet pisać bluźnierstwa przeciw religii naszej i za to prokuratorya owych pism nie konfiskuje, lub dopiero wtedy konfiskuje, gdy gazety katolickie podniosą okrzyk oburzenia.

Z tego widać, że w Austryi żydzi są narodem uprzywilejowanym, katolikom zaś nie wolno nawet słowa pisnąć przeciw żydom, bo gdy się odważą coś o żydach napisać, to władze nazywają to podjudzaniem przeciwko innej narodowości.

Że żydzi doszli w Austryi do takiego stanowiska, że nawet już bronić się nam przeciw ich wyzyskowi nie wolno — to wina głównie samych katolików, którzy nie łączą się w jedno stronnictwo pod sztandarem krzyża, ale rozbijają się w liczne i różne stronnictwa, z czego tylko żydzi się cieszą, bo tak łatwiej im przyjdzie chrześcijan pokonać.

Szczególnie w naszym kraju brak jedności między katolikami, a zwłaszcza między ludem naszym, wychodzi na pożytek żydom, a ludności na szkodę. Wielkimi pomocnikami żydów w ich dążeniach do osiągnięcia panowania nad chrześcijanami są socyały, których słusznie dlatego nazywają „parobkami żydowskimi“.

Oni to bowiem, to jest socyały, wydzierają niebacznym chrześcijanom Wiarę, oni podjudzają chrześcijan przeciw chrześcijanom, aby tylko ich osłabić, i prędzej oddać w niewolę żydowską.

Znamiennem jest, że pisma socyałów nic nie piszą o łajdactwach żydów, ani słowem nigdy nie ubliżają rabinom żydowskim, natomiast kapłanów katolickich poniżają, obsypują obelgami i oczerniają ciągle, co jest chyba dość wyraźnym dowodem, że socyały dążą do podkopania naszego Kościoła i że służą żydom.

To też wielce godnem jest ubolewania, że są chrześcijanie, że są robotnicy, a nawet już i włościanie, którzy

czytają piśmidła żydowsko-socyalistyczne, w których bezecne pismaki żydowskie szkalują księży i Kościół katolicki. Ci ludzie już — jak widać — żadnej iskierki Wiary nie mają i żadnego wstydu; ci ludzie — to gorsi od żydów, bo można być pewnym, że żyd nie czytałby przenigdy i z pogardą odrzuciłby od siebie pismo, w którem by oczerniano lub szkalowano jego rabinów.

Dokazują coraz więcej żydzi i socyały, ale i na nich przyjdzie kreska, gdy chrześcijanom oczy się otworzą, kto to właśnie ich wyzyskuje, kto do nędzy doprowadza.

Dziś w kraju bieda ogólna, ale tylko u chrześcijan, u żydów zaś coraz większe bogactwa, coraz więcej domów po miastach przechodzi w ich ręce, a coraz więcej ziemi po wsiach zajmują żydzi.

Niedługo, jak się zdaje, trzeba będzie czekać — a Galicya będzie ziemią żydowską, o czem zresztą sami żydzi głośno już mówią.

Jeżeli tedy chcemy odsunąć od siebie panowanie żydów, to zawczasu bierzmy się do obrony. A jak się bronić przed żydami mamy, o tem będzie w następnej pogawędce. *Bojomir.*

---

# Msza za umarłych.

Św. Mikołaj z Tolentynu wahał się długo przyjąć godność kapłańską; wreszcie nakłoniła go do tego myśl, że będąc kapłanem, będzie mógł, odprawiając codziennie Mszę św., przyczynić się do ratowania drogich dusz czyścowych, a Aniołowie stróże tych dusz mogliby zeznać, z jaką gorliwością uiszczał się z tego obowiązku.

Pewnej nocy z soboty na niedzielę Mikołaj zasnął, a pewna dusza, za pozwoleniem Boga, opuściwszy swe ciemne więzienie, zbliżyła się do łoża zakonnika i zawołała głośno:

— Bracie Mikołaju, sługo Boży, patrz, proszę ciebie.

Na wpół zbudzony Mikołaj spojrzał, ale nie poznał, kto do niego mówił. Wreszcie zapytał o imię.

— Jestem Peregrin z Auximan — rzekła dusza — znałeś mię za czasów mego pobytu na ziemi; teraz męczą

mię płomienie czyścowe. Proszę cię, zmiłuj się, odpraw za mnie i współcierpiące ze mną dusze Mszę za zmarłych.

— Niech cię wspomoże Zbawiciel, którego krew cię odkupiła — odrzekł pokornie zakonnik — ale mam nakazane śpiewać dziś inną Mszę uroczystą, nie mogę więc odprawić żałobnej.

Dusza odrzekła:

— Pójdź, czcigodny ojcze, i patrz, czy sprawiedliwą jest odrzucać prośbę tego mnóstwa nieszczęśliwych, które mię do ciebie wysłały, czy możesz nas opuścić w tak okropnym stanie.

Zdawało się Świętemu, że idzie za swoim przewodnikiem w część daleką puszczy, a tam na małej dolinie ujrzał wielkie mnóstwo dusz, które do niego wołały: „Zlituj się ojcze, zlituj się nad nami, oczekującemi od ciebie pomocy. Jeżeli za nas odprawisz Mszę św., wielka z nas liczba zostanie zwolniona z tych mąk okropnych!“

Mikołaj się zbudził. Mocno wzruszony modlił się i płakał, prosząc Zbawcę o zmiłowanie dla dusz nieszczęśliwych. Skoro zaświtało, poszedł do przełożonego, rzucił mu się do nóg i otrzymał pozwolenie odprawiania przez cały tydzień Mszy za zmarłych.

Ósmego dnia Peregrin znów się pokazał Mikołajowi i zapewnił go, że większa część tych dusz, które widział, dzięki jego modłom i Mszom św. została uwolniona i używa radości niebieskich.

* * *

Błogosławiony Henryk Suzo, chwała zakonu dominikańskiego, opowiada, że podczas jego nauk w Kolonii, ułożył się ze swoim przyjacielem, współuczniem, że który z nich drugiego przeżyje, odprawiać za niego będzie Mszę za zmarłych przez cały rok co poniedziałek, a co piątek Mszę o Męce Pańskiej.

Przyjaciel Henryka został pierwszy powołany przed Boga. Po niejakim czasie zmarły zmieniony cierpieniem ukazał mu się, skarżąc się, że Henryk zapomniał o danem słowie.

— Ależ, bracie — rzekł Suzo, usprawiedliwiając się — nie zapomniałem o tobie, chociaż Mszy za ciebie nie od-

prawiałem, ale modliłem się i umartwiałem, aby ci wyjednać spoczynek w Bogu.

— Otóż to właśnie przyczyna mojej skargi — odrzekł zmarły — gdyż zaniedbywałeś właśnie środka, któryby mnie był najprędzej wyswobodził. Krew Jezusa Chrystusa — może mnie tylko wyswobodzić z tych płomieni, które mnie palą: Ofiara Przenajświętsza uwolnić mnie z nich może!

Błogosławiony Henryk, zawstydzony i zmieszany, odpowiedział, że natychmiast uiści się z danej obietnicy, aby zaś błąd naprawić, więcej jeszcze Mszy odprawi, niż obiecał.

Istotnie nazajutrz rano kilku kapłanów uproszonych przez Henryka przystąpiło do ołtarza i przez kilka dni odprawiało za tę duszę Msze św. Wówczas zmarły znów się ukazał Błogosławionemu z twarzą radosną i z aureolą świętych na głowie i rzekł:

— Dzięki ci, mój wierny przyjacielu, oto przez zasługi Krwi Zbawiciela uwolniony jestem z płomieni czyścowych — idę do nieba i nie zapomnę o tobie!

---

# Odroczenie Sejmu.

W sobotę, dnia 12 października został nasz Sejm nie zamknięty, ale tylko odroczony i to do grudnia bież. roku. A więc Sejm nasz zbierze się jeszcze raz na naradę w tym roku, jedynie w celu uchwalenia reformy wyborczej, na której uchwalenie brakło czasu na ostatniej sesyi.

Ta ostatnia sesya była chwilami burzliwą, ale nie bezowocną. Posłowie radykalni, tak polscy jako i ruscy, pewni, że przyjść musi do powszechnego prawa wyborczego, tak się czasem zachowywali, jakoby Sejm już był w ich rękach.

Najwięcej gniewał posłów radykalnych, tj. naszych ludowców i posłów ruskich nowy regulamin dla posłów Sejmu przyszłego. Regulamin ten będzie ostrzejszym od dotychczasowego, a to dlatego, aby w przyszłym Sejmie

różni krzykacze, jacy wyjdą z wyborów, nie utrudniali pracy i obrad w Sejmie. To też nie dziw, że radykalne stronnictwa zawzięcie zwalczały ten projekt — ale nic to nie pomogło i regulamin nowy uchwalono.

Drugą ważną sprawą, jaką Sejm teraz załatwił, jest uchwalenie nowej ustawy łowieckiej, która usuwa różne krzywdy i uciążliwości wypływające z dawnej ustawy.

Chciano jeszcze wziąć pod obrady reformę wyborczą, ale że takiej ważnej sprawy nie można było załatwić łapu-capu, a czasu do obrad już nie było, więc odłożono ją na sesyę grudniową, która będzie zarazem zakończeniem sześcioletniego okresu sejmowego.

---

## Polacy w Ameryce.

Według urzędowego obliczenia, dokonanego w r. 1901, jest w Stanach Zjednoczonych blizko dwa miliony Polaków, przyczem zrobić należy uwagę, że rząd uważa za Polaków tylko tych, którzy się urodzili w Polsce, a nie w Ameryce (chociażby pochodzili z polskich rodziców i za Polaków się uważali) i takich, którzy wyraźnie przy sporządzaniu spisu ludności orzekną, że przybyli z Polski i że się w Polsce urodzili. Przypuścić należy, że w Stanach Zjednoczonych mieszka obecnie trzy miliony Polaków.

Co do sposobu życia skupiają się rodacy nasi głównie po większych miastach, pracując tam jako robotnicy po fabrykach, i tak w Chicago mieszka przeszło 250 tysięcy Polaków, w Milwaukee około 70.000, w Buffallo blizko 100.000, w Cleveland około 40.000, w Pittsburgu przeszło 50.000 i t. d. Prócz tego w Stanach Wisconsin, Michigan, Ohio i innych żyje pokaźna liczba farmerów, czyli właścicieli gospodarstw rolnych.

Polacy mieszkają głównie osadami, skupiając się i organizując w parafie; osad polskich w roku 1901 było w Stanach Zjednoczonych przeszło 800, parafij 550, a kościołów polskich około 520, z mniej więcej 550 kapłanami polskimi. Spis ten zestawiony był, jakeśmy wspominali, w roku 1901, a że od tego czasu spora liczba

rodaków naszych przybyła do Ameryki, odpowiednio też powiększyły się liczby ich w poszczególnych Stanach, miastach, osadach i parafiach, które mnożą się nader szybko, rozwijają i bogacą z roku na rok, dając chlubny dowód polskiej zapobiegliwości i gospodarności w kraju, gdzie lud nasz się wolnością cieszy i nią żyje.

---

# Co piszą Niemcy o Prusakach.

Nie dziwić się nam Polakom, że nie lubimy Prusaków, boć żaden inny naród, ani Turek, ani Tatar, ani Moskal, tak nam się nie dał we znaki, jak ten lud, powstały z mieszaniny Niemców, Słowian i starych Prusaków.

Ale nie dziwić się nam jeszcze i z innej przyczyny, mianowicie z tej, że nie tylko inne narody, ale nawet niejedni Niemcy, zwłaszcza Niemcy południowi, Niemcy czystej krwi nienawidzą Prusaków. Tak na przykład Bawarczycy nazywają Prusaków: „śmierdzącymi Prusakami“ („Stinkpreissen“), albo jeszcze gorzej.

Niedawno zaś w pewnej gazecie bawarskiej takie umieścił uwagi o Prusakach pewien Bawarczyk: „Prusy... gdy słyszę to słowo, choroba mnie bierze“.

Na samo więc wspomnienie o Prusakach, robi się niedobrze innym Niemcom, a to znak, że Prusacy swem postępowaniem znienawidzeni zostali przez wszystkie narody.

---

# Koniec świata.

## *Kiedy będzie i jaki będzie?*

(Ciąg dalszy).

Objawienie Boże przedstawia więc koniec świata zupełnie jasno. Nie mówi nam ono jednak o rozmiarach tej katastrofy, czy mianowicie koniec świata rozciągnie się na cały widzielny przestwór, czy też tylko na naszą ziemię. Otóż prawdopodobniejszym wydaje się koniec tylko samej ziemi, a nie całego świata, ponieważ ten za-

powiedziany koniec ma być środkiem do celu — to jest ma służyć do dokonania sądu ostatecznego, przed którym staną wszyscy mieszkańcy ziemi. Do tego zatem celu wystarcza zupełnie pożar ziemi, nie widzimy zaś słusznej przyczyny, dla której miałoby całe olbrzymie stworzenie uledz tej katastrofie.

Zdaje się, że nawet nasz system słoneczny uniknie zagłady, bo Pismo św. mówi tylko o słońcu i księżycu to, że one będą zaćmione i że nie będą więcej dawały swego blasku, ale nie mówi, że one zginą. W każdym jednak razie koniec ziemi jest rzeczą nieuniknioną.

Wobec zaś tego rodzi się w duszy podobne pytanie, które ongi skierowali uczniowie do Mistrza swojego Chrystusa: „Kiedy to będzie i co za znak będzie dokonania świata?“ Otóż na pierwszą część tego pytania odpowiedział Chrystus tak: „O onym dniu i godzinie nikt nie wie — ani aniołowie niebiescy, jeno sam Ojciec“. Katastrofa ta przyjdzie więc niespodziewanie, jak to stwierdza św. Paweł: „O czasie i o chwili, bracia, nie potrzebujecie, abyśmy wam pisali, albowiem sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański, jako złodziej w nocy, tak przyjdzie, bo gdy rzeką: pokój i bezpieczeństwo, wtedy nagłe zginienie przyjdzie na nie, jako ból w żywocie mającej.

Pomimo jednak tego ludzie obliczają czas, w którym ma nastąpić koniec świata. I tak według proroctwa z 17-go wieku ma świat zginąć na początku obecnego stulecia. W najnowszym zaś czasie obliczył pewien śmiałek francuski z przesadną dokładnością, że koniec świata przypadnie na dzień 13 czerwca 1921 r. o godzinie 7 — 3 minuty — 31 sekund rano.

Na drugą część pytania: „Co za znak będzie dokonania świata?“ — dał Chrystus Pan kilka wskazówek, które tu pokrótce przytoczymy:

Jako pierwszą zapowiedź końca świata wymienił Chrystus: „I będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec“.

Drugą zapowiedzią zbliżającej się katastrofy będzie wielka bezbożność: „Wszakoż syn człowieczy przyszedłszy,

izali znajdzie wiarę na ziemi?“ Jako dalszy znak przytacza Chrystus straszne zjawiska przyrody, wojny i nienawiść wzajemną między narodami. „Albowiem powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, i będą mory i głody i drżenia ziemi po miejscach“.

Bezpośrednio zaś przed strasznym dniem powrócą na ziemię Henoch i Eliasz, ażeby głosić pokutę. Obydwaj oni, jak uczy Pismo św., zostali wzięci razem z ciałem ze ziemi. Powrót Eliasza przy końcu świata stwierdza Chrystus wyraźnie w proroctwie Malachiasza: „Oto ja poślę wam Eliasza proroka pierwej, niźli przyjdzie dzień Pański wielki a straszny“. Także i przyjście Henocha oparte jest na słowach Pisma św.: „Henoch podobał się Bogu i przeniesion jest do raju, aby dał pokutę narodom“.

Do tych dwóch głosicieli pokuty odnoszą się bez wątpienia następujące słowa Objawienia św. Jana: „I dam dwom świadkom moim i prorokować będą tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni, obleczeni w wory. A jeśliby im kto chciał szkodzić, ogień wynijdzie z ust ich i pożre nieprzyjacioły ich... Ci mają moc zamykać niebo, aby deszcz nie szedł we dni proroctwa ich; i mają moc nad wodami obrócić je w krew i zatracić ziemię wszelaką plagą, ilebykroć chcieli.

„A gdy dokończą świadectwa swojego — bestya, która wychodzi z przepaści, stoczy z nimi bitwę i zwycięży ich i pobije ich. A ciała ich leżeć będą na ulicach miasta wielkiego, które duchownie nazywają Sodomą i Egiptem, gdzie i Pan ich był ukrzyżowan. I ujrzą z pokolenia i z ludzi i z języków i z pogan ciała ich przez trzy dni i pół, — a ciał ich nie dopuszczą kłaść w groby.

„A mieszkający na ziemi radować się nad nimi będą i będą dobrej myśli i upominki poślą jedni drugim, iż ci dwa prorocy trapili tych, którzy mieszkali na ziemi. A po trzech dniach i pół duch żywota od Boga wszedł w nie. I stanęli na nogach swoich i bojaźń wielka spadła na tych, co na nich patrzeli. I usłyszeli głos wielki z nieba, mówiący im: Wstąpcie sam! I wstąpili na niebo w obłoku!“

Jako dwie szczególne oznaki końca świata podaje jeszcze Objawienie Boże: wystąpienie Antychrysta i nawrócenie Żydów. O Antychryście czytamy w II. liście Pawła św. do Tessaloniczan: „A prosimy was bracia

przez przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście się nie prędko unosili od rozumu waszego, ani byli ustraszeni..., jakoby nadchodził dzień Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, albowiem nie przyjdzie (dzień Pański), jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie i będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nadto wszystko, co zowią Bogiem... także usiądzie w Kościele Bożym, okazując się, jakoby był Bogiem.

„A wtedy objawion będzie on złośnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich i zatraci objawieniem przyjścia swego tego, którego przyjście jest wedle skuteczności szatańskiej, z wszelaką mocą i znaki i cudami kłamliwymi i z wszelkiem zwiedzeniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. Dlatego pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby wierzyli kłamstwu, iżby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale przyzwolili na nieprawość".

Antychryst będzie więc człowiekiem o nadzwyczajnych zdolnościach cielesnych i duchowych i dyabelskiej nienawiści do wiary św. Według niektórych Ojców Kościoła będzie on Żydem, który z powodu głupoty ludów chrześcijańskich, zdoła wybić się na potężnego mocarza.

Ostatnią zapowiedzią dnia Pańskiego będzie nawrócenie Żydów, którego dokona prorok Eliasz. „Bo przez wiele dni — czytamy w Piśmie św. — będą siedzieć synowie Izraela bez króla i bez książęcia, bez ofiary i bez ołtarza, a potem nawrócą się i szukać będą Pana Boga swego i Dawida, króla swego i będą się lękać Pana na ostatku dni". *(Dokończenie nastąpi).*

---

# O porządku i czystości w domu.

Co się daje zauważyć z łatwością — po wsiach naszych — to niechlujstwo spotykane na każdym kroku. Jest to wada — prawie wszędzie zakorzeniona. W wioskach naszych brud wygląda nieraz z każdego kąta. Żydom zarzucamy nieporządek, a sami czynimy nawet gorzej od nich.

Przedewszystkiem po chatach chłopskich gospodarstwo zaniedbuje starunek koło siebie samych i dzieci. Tam nie spotka miednicy, dzbanka, ot w misce od strawy umywają z rana oczy, bo na większy porządek tłómaczą się brakiem czasu. To nie wymówka; — jak na modlitwę ranną i wieczorną chwilę poświęcić trzeba, tak i na ubranie się staranne czas być musi.

Dzieci zasmolone z nieuczesanemi głowami wyglądają z kąta, chorują na kołtun lub inne słabości.

Ileż to chorób, zarazy, — z nieporządku człowiek wyrodnieje po prostu, żyjąc w tem. Oprócz czystości ciała, przestrzegać należy wszelkiej staranności w domu, zagrodach i t. p., otwierać okna lub lufciki, odświeżać powietrze jałowcem lub octem palonym, wymiatać izby, podwórka, chaty budować z oknami dużemi dla światła, trzody chlewnej ani drobiu w mieszkaniu nie trzymać, to wszystko wpływa na zdrowie mieszkańców a szczególnie dzieci, które w powietrzu suchem i świeżem wzrastając, wolne będą od skrofułów, choroby angielskiej, tak często u nas spotykanej.

Porządek, to pierwszy warunek zdrowia i dobrobytu. Skrzętna, staranna gosposia znajdzie czas na wszystko, i w domu ład utrzyma i na zarobek wyjdzie.

Nieraz zdarza się słyszeć narzekania wieśniaków na pewne brzydzenie się nimi. Wynik to prosty ich niechlujstwa. Postawmy się np. w położeniu lekarza przy badaniu chorego, który leży w pościeli i ubraniu brudnem, Bóg wie odkąd niemyty.

Czy można się dziwić, że lekarz lub ktokolwiek odwiedzający chorego, czuje wstręt, odrazę wprost do podobnego pacyenta?

Dlatego też zaprowadzanie łaźni po wsiach i miasteczkach jest bardzo pożądane. Do porządku i zdrowia należy również obsadzanie domostw drzewami, bądź owocowemi lub cienistemi. Brzoza, lipa, wierzba, te polskie drzewa nasze, tak łatwe do prowadzenia, najbardziej nadają się do podobnego użytku.

Wogóle zakładanie sadów, grządek z kwiatami i warzywem, uczenie dziatwy pielęgnowania roślin, to miłe zajęcie i praktyczne, które zalecić należy.

---

# Głód i rozruchy w Rosyi.

Z powodu tegorocznych nieurodzajów daje się wielu guberniom Rosyi środkowej odczuwać głód. Rząd i władze powiatowe (tak zwane instytucye ziemskie) obmyśliwują środki zaopatrzenia w żywność i ziarno na zasiew ludność dotkniętą klęską nieurodzaju, ale to wszystko nie wystarcza, tem bardziej, że jak wiadomo, w Rosyi, niczem jaka zapomoga dostanie się do rąk właściwych — to po drodze połowę jej skradną urzędnicy.

Głód jest zawsze złym doradcą — więc i teraz powoduje on groźne rozruchy i napady na dwory w kilku guberniach. Nawet gazety urzędowe nie zaprzeczają temu, iż chłopi rzucają się na dwory, niszczą je i palą.

W gubernii czernichowskiej, w majątku kniazia Golicyna, chłopi spalili stodołę ze zbożem, siano i młocarnię. Szkoda wynosi około 12.000 rubli. Dla ochrony reszty zabudowań dworskich wezwano kozaków. W tejże gubernii czernichowskiej zaszły niepokoje na jarmarku w Gremiaczu; spokój zdołano przywrócić dopiero po przybyciu wojska. Dwie osoby, które podczas zamieszania napadły na „pristawa“, zostały w walce zabite. Na stacyi Penza, wśród dnia białego napadnięto na zamożnego chłopa („kułaka“), któremu zawiązano usta i oczy i zabrano 2700 rubli.

We wsi Halewka (w pobliżu miasteczka Nowozybkow), należącym do księżny Dołhorukow, banda, złożona z 11 osób, aresztowała stróża, zbiła ciężko rządcę i zabrała pieniądze, oraz kosztowności. Następnie łupieżcy podpalili zabudowania dworskie i znikli w cieniach nocy; ocalała tylko gorzelnia. W oddaleniu 10-ciu wiorst stali dragoni, lecz starosta gminny nie uwiadomił ich o napadzie na dwór, a włościanie nie przyszli gasić ognia. Tyle na razie z gubernii głównie czernichowskiej, zamieszkałej przez ludność ruską.

We wsi Komarówce (powiat Syzrań), nieznani ludzie zastrzelili właściciela wsi i jego rządcę. Morderców nikt nie ścigał, a przyczyna mordu dotychczas nie wyjaśniona. Podobne bandy włóczą się i po wielu innych wsiach.

## Wychodźctwo do Ameryki.

Według obliczeń czynionych przez generalnego komisarza emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych, przybyło za czas od 1 lipca 1906 r. do 1 lipca 1907 r. do tego państwa jeden milion 26.499 wychodźców, z tych najwięcej z Austro-Węgier, Włoch i Rosyi.

Z Włoch przybyło 273 tysiące 120, z Austro-Węgier 265.138, z Rosyi 215.665, z Anglii 102.193, z Niemiec 37.654, ze Szwecyi 23.310, z Norwegii 21.720 wychodźców.

Z wychodźców austro-węgierskich było w roku 1906 50 tysięcy 785 Polaków, 34.932 Serbów i Chorwatów, 52.282 Słowaków, 33.642 Niemców, 14.215 Rusinów, 17.352 Żydów, 11.593 Czechów, 7 261 Rumuńców.

Z Austro-Węgier najwięcej emigruje Polaków. Przyczyna tego leży w tem, że Polacy w Galicyi są zadłużeni; chcąc popłacić długi, ciężące na swych gruntach, idą za morze, gdzie lepsze są płace i zarobiwszy na spłatę długów, wracają do kraju. Dużo ich jednak, stale pozostaje w Ameryce.

## Śmiertelność w miastach galicyjskich.

Najwyższa rada zdrowia w Wiedniu przedstawia w swem corocznem sprawozdaniu tak śmiertelność w miastach galicyjskich:

Najwięcej umiera w Drohobyczu, gdyż 36 osób na tysiąc, następnie w Krakowie 28 na tysiąc, w Brodach 25 na tysiąc, w Kołomyi 24, w Stryju 24, w Tarnopolu i Tarnowie 23 na tysiąc, we Lwowie 23, w Jarosławiu, w Rzeszowie i Samborze 21, w Nowym Sączu 19, w Przemyślu i Podgórzu 17.

Do najzdrowszych miast w kraju należy Stanisławów, gdyż tam umiera tylko 14 osób na tysiąc.

W innych zaś miastach austryackich śmiertelność tak się przedstawia: W Wiedniu umiera 17 osób na tysiąc, w Solnogrodzie (Salzburgu) 24, w Gracu 21, w Tryeście 25, w Pradze 26, w Karlsbadzie 29, Ołomuńcu 11, w Cieszynie 35, w Czerniowcach 26.

# Z ziemi ucisku.

Zaciekłość Prusaków w prześladowaniu i gnębieniu poddanych polskiej narodowości przechodzi już wszelkie granice. Każdy dzień przynosi nowe dowody iście barbarzyńskich gwałtów, jakich się dopuszcza prusactwo na naszych Braciach.

Ponieważ zaś Duchowieństwo polskie broni ludu polskiego przed zniemczeniem, przeto wściekłość Prusaków w pierwszym rzędzie zwraca się przeciw księżom polskim. Sądy pruskie wprost gwałcą wszelkie prawa sprawiedliwości i skazują księży polskich w Poznańskiem na srogie kary więzienne lub pieniężne za to jedynie, że ci księża dbając o religijne wychowanie dzieci polskich, wykazywali na podstawie listu pasterskiego, śp. ks. Arcybiskupa Stablewskiego, że nauka religii udzielana w szkole w języku niemieckim jest przeciwną prawom Kościoła i prawom natury, i że dzieci polskie nie powinny w takiej nauce brać udziału.

Księża polscy w zaborze pruskim całkiem słusznie taką niemiecką naukę religii potępili, i pochwalili strejk dziatwy polskiej, która na niemieckiej nauce religii nie odpowiadała wcale.

Za to władze pruskie skazały wielu księży polskich na więzienie, a niedawno temu sąd pruski w Starogardzie zasądził księdza Olszewskiego, proboszcza z Osieka, aż na półtora roku więzienia. Za takież czyny skazano też ks. Kolczewskiego, proboszcza z Gościeszyna, na trzy miesiące więzienia.

Tak postępuje brutalne prusactwo z księżmi polskimi, równocześnie zaś gnębi także rodziców, owych dzieci, które nie chciały i nie chcą uczyć się religii po niemiecku. Na tych rodziców nakładają władze prusackie znaczne kary pieniężne, i doprowadzają ich wprost do nędzy i głodu.

*Gazeta polska* pisze, iż w Kościanie zabrano do więzienia Józefę Pytlakową, i oderwano ją od czworga małoletnich dzieci. Pytlakowa dopuściła się tej zbrodni, że będąc ubogą, nie mogła zapłacić kary pieniężnej za strejk szkolny swych dzieci.

Za przykładem władz pruskich idą też i inni Prusacy — i gdzie tylko mogą dokuczają Polakom, a nawet biorą się już do bicia i mordowania naszych Braci.

*Gazeta Olsztyńska* opowiada o takim wypadku: Przy wydobywaniu żwiru pracowali robotnicy polscy razem z niemieckimi. W pewną niedzielę wieczorem pokłócili się jedni z drugimi, pożgali się wkońcu nożami i kto wie, do czego byłoby doszło, gdyby żandarm nie był ich rozdzielił. Robotnicy polscy udali się na spoczynek. Naraz około wpół do pierwszej w nocy rozległ się rozpaczliwy okrzyk: gore! Oto barak, w którym spali robotnicy polscy, podpalono. Zanim robotnicy zdołali przyjść do siebie z przerażenia, już belki poczęły im trzeszczeć nad głową. Część ocalała, uchodząc na pół nago na świeże powietrze. Reszta, coś 6 czy 8 spaliło się na węgiel. Kilku innych poparzyło się tak okropnie, że ran prawdopodobnie nie przeżyją. Śledztwo jest w toku. Do gazet niemieckich piszą, że pożar wzniecili robotnicy niemieccy ze zemsty do Polaków wskutek poprzedniej kłótni.

Szaleje więc dzicz pruska — ale i na nią przyjdzie kiedyś kreska.

---

# Bandytyzm w Galicyi.

Złe ma to do siebie, że szerzy się prędko, bo ludzie skłonniejsi są do złego, niż do dobrego, dlatego to bandyci grasujący dziś w Królestwie i w Rosyi, znaleźli już swych naśladowców i w naszym kraju.

Z różnych stron Galicyi donoszą o coraz częstszych napadach i rabunkach, dokonywanych zwłaszcza po wsiach. I tak piszą z Wadowic, że niedawno temu przybyła tam wieczorem, powracająca z Ameryki 40-letnia kobieta, mieszkanka sąsiedniej wsi Wieprz.

Wysiadłszy z pociągu, postanowiła resztę drogi odbyć pieszo około 4 kilometry, z kuferkiem na plecach, w którym się mieściły: złoty zegarek, kulczyki złote, trzy nowe ubrania i różne drobiazgi.

W Wadowicach wstąpiła do trafiki w celu zmienienia 100 kor. Gdy zmieniała owe 100 kor., kupował równocześnie w tej trafice niedorostek jakiś kilkanaście lat

liczący dwa papierosy, przyglądnął się owej kobiecie i już ją z oka nie spuszczał.

Gdy kobieta z kuferkiem na plecach była na odludnem miejscu za torem kolejowym, w drodze do Wieprza, młody ów bandyta z nożem w ręku zastąpił jej drogę, żądając pieniędzy.

Kobieta, która już z Ameryki na ręce proboszcza do Wieprza 2500 koron naprzód wysłała, przy sobie zaś we woreczku na piersiach (według jej własnego opowiadania) również parę stówek miała, rzuciła ów kuferek z rzeczami, sama zaś polami uciekała, aż wpadła do dołu z wapnem niedaleko sądu w Wadowicach.

Nad ranem wyciągnięto ją z wapna, na szczęście tylko lekko poparzoną. Żandarmerya i policya czynią poszukiwania za młodym bandytą, a odnaleziona na ulicy Trybunalskiej walizka i niektóre rzeczy, rokują nadzieję, że i złoczyńca w Wadowicach wykryty będzie.

— Z Rożnowa zaś (w pow. dąbrowskim) piszą o takim wypadku: Gdy wieczorem pewnej niedawnej soboty powracała kobieta, niejaka Grecka, od kopania ziemniaków i szła przez lasek, tu napadł na nią zięć i uderzywszy ją motyką w głowę, rzucił się potem na nią i zamordował staruszkę nożem. Następnie obsypał ją nieco mchem i poszedł do domu. Lecz wnet po nim przechodził tą samą drogą chłopiec z sąsiedztwa, a zobaczywszy leżącą i jak myślał śpiącą kobietę, zaczął ją budzić, a gdy nie dawała znaków życia i ujrzał kałużę krwi koło niej, przestraszony wrócił do domu i opowiedział całe zajście swemu ojcu.

Od razu podejrzenie padło na zięcia zamordowanej, który odgrażał się często, że ją zabije. Gdy ludzie poszli do niego, uciekł do lasu. Zawiadomiona żandarmerya wysłała pościg i zabójcę ujęto. Nazywa się on Prusak.

Podobno w Rożnowie wypadki napadów na ludzi są dziś częste, czemu się dziwić nie trzeba, bo wójt tamtejszy — jak piszą do *Głosu Narodu* — zamiast pomagać księdzu i nauczycielowi w szerzeniu oświaty, ciągle szykanuje ich procesami.

— Dużo też namnożyło się w okolicy Dukli opryszków, tak swojskich jak i z Królestwa przybyłych i niepokoją gościńce, napadając na ludzi tamtędy jadących.

— Podobnie dzieje się i we wschodniej Galicyi. Jacyś bandyci rozbili kasę kolejową w Ożydowie i ukradli znaczną kwotę. Dwóch z rozbójników schwytano w Białym Kamieniu, trzeci uciekł z pieniądzmi. Kilkanaście dni temu napadło dwóch bandytów pocztarza wiozącego pocztę z Oleska do Ożydowa. Tylko szybkości konia i swej przytomności zawdzięcza pocztarz, iż mógł uciec mimo, iż bandyci do niego strzelali. Tego samego dnia napadł bandyta gospodarza idącego z dworca w Ożydowie do wsi i strzelał do niego na szczęście bez skutku.

W Mikołajewie nad Dniestrem włamali się bandyci do urzędu podatkowego i próbowali rozbić kasę, co jednak im się nie udało. Natomiast rozbili kasę podręczną.

Pod Sądową Wisznią aresztowano dwóch bandytów, pochodzących z Królestwa, J. Cichonia i J. Loreka, którzy przybrawszy sobie do pomocy niejaką S. Wróblewską w Krakowie, włóczyli się po Galicyi i kradli szczególnie po jarmarkach. Całą trójkę przystawiono do sądu lwowskiego.

Władze nasze powinny energicznie zabrać się do tych opryszków, bo jeżeli wnet nie położą tamy bandytyzmowi, to gotowe nastąpić i u nas stosunki podobne do tych, jakie są dziś w Królestwie.

---

## Dobrowolne połączenie obszarów dworskich z gminami.

Jednem z głównych źródeł waśni i braku zaufania między gminą a dworem jest ów nieszczęśliwy rozdział między gminą a obszarem dworskim.

Ponieważ atoli ustawa gminna galicyjska zezwala obszarom dworskim dobrowolnie łączyć się z gminami, przeto nasze dwory powinny, nie czekając na inną przymusową ustawę, korzystać z tej ustawy i znieść ów mur rozdzielający ich od gmin.

Co prawda, w razie takiego dobrowolnego połączenia się z gminą, obszar dworski musi ponosić wszystkie ciężary gminy zarówno z innymi członkami gminy, i to właśnie odstrasza obszary dworskie od korzystania z obecnej ustawy gminnej; ale za to z ustawy przysługuje

właścicielowi obszaru dworskiego połączonego z gminą a opłacającego trzecią część podatków bezpośrednich, prawo uczestnictwa w radzie gminnej bez wyboru.

W zachodniej części kraju — jak pisze *Dziennik polski* — zamierza pewne grono obywateli ziemskich dobrowolnie połączyć swe obszary dworskie z gminami.

Przykład w tym względzie dał już skarb żywiecki, własność arcyksięcia Stefana, gdzie już dawno zniesiono obszary dworskie.

Obecnie zaś wniósł do namiestnictwa podanie, prezes Rady powiatowej pilzneńskiej, dr. Mikołaj hr. Rey z Przyborowa, o przyłączenie wszystkich swych majątków do związku gmin odnośnych.

Piękny ten czyn gorliwego obywatela polskiego powinien znaleźć jak najwięcej naśladowców pomiędzy właścicielami dworów.

Zaiste, zamiast narzekać na ruch ludowy i wywodzić próżne żale i skargi, lepiejby zrobili nasi obywatele ziemscy, gdyby dobrowolnie połączyli swe obszary z gminami, gdyż przez to zbliżyliby się do ludu i wspólnie z nim dla kraju pracowali — a wtedy wnet nastałby lepszy stosunek między dworem a gminą.

---

# Cholera idzie!

Groźny gość idący od wschodu zawitał już do Kijowa. Szerzy się tam w zastraszający sposób cholera azyatycka, przyniesiona z głębokiej Rosyi, zabierając codziennie po kilka lub kilkadziesiąt ofiar.

Liczba chorych codzień większa, i brak jest dla nich miejsca w szpitalu Aleksandrowskim, dlatego generał-gubernator zarządził, aby szpital wojskowy przyjmował także cywilnych.

Zaraza grasuje we wszystkich punktach miasta z równą siłą, z czego wywnioskowali lekarze, iż źródeł zarazy szukać należy w wodzie, z rzeki Dniepru, którą wodociągi miejskie roznoszą po całem mieście. Przeprowadzone badania wykazały też rzeczywiście w owej wodzie wielką ilość bakteryj, czyli zarazków cholerycznych. Władze za-

rządziły budowę osobnych studzien i poleciły z nich brać wodę z małą tylko domieszką wody dnieprowej.

Cholera pojawiła się także w powiecie kijowskim i włodzimirskim, i coraz więcej zbliża się ku naszemu krajowi. Wobec tego lwowskie namiestnictwo zarządziło rewizyę lekarską osób przybywających do Galicyi z okolic dotkniętych cholerą i ich pakunków na stacyach pogranicznych w Brodach i Podwołoczyskach, jakoteż 5-dniową obserwacyę tych osób w miejscach do których dążą.

W razie zaś szerzenia się cholery w naszym kraju, będzie potrzebna większa liczba lekarzy do tłumienia zarazy, jakoteż do wykonywania rewizyi w miejscach pogranicznych.

Za te czynności otrzymywać będą lekarze wynagrodzenie dzienne od 20 do 30 koron, jakoteż zwrot kosztów podróży.

---

## Powodzie w południowej Europie.

Podczas, gdy u nas w drugiej połowie października b. r. panowała prześliczna pogoda i posucha, to wtedy w krajach południowych, a mianowicie w Hiszpanii, Francyi, Włoszech, a także i w niektórych południowych krajach Austryi, to jest w Tyrolu, Istryi, Karyntyi, Krainie — lały obfite deszcze, które spowodowały wezbranie rzek i jezior.

I tak: w Hiszpanii, w mieście Maladze, wskutek katastrofy powodzi zginęło przeszło 150 osób. Straszne szkody wyrządziła powódź w polach, w domach mieszkańców, w bydle. Wiele mostów woda zerwała. W Maladze, która stała długi czas pod wodą, całe domy poderwane. Po ulicach pływały zniszczone meble i zwłoki zatopionych zwierząt.

W nocy strażnicy budzili mieszkańców zapomocą strzałów rewolwerowych. Wielu ludzi zdołało ujść tylko z życiem, tracąc całe mienie. Pewien żandarm wyłowił pływającą kołyskę z niemowlęciem. Wśród ludności panuje straszna nędza i głód.

Również i w całej Katalonii wyrządziły burze i wylewy ogromne szkody. Olbrzymie obszary zalane. We wsiach

schronili się mieszkańcy na dachy i dopiero z wielką trudnością można ich było ocalić.

Znaczna też część południowo-wschodniej Francyi została w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu dwa razy spustoszona olbrzymią powodzią, która wyrządziła wielkie szkody materyalne, a także kosztowała życie kilkunastu ofiar. Zwłaszcza Perpignan i okolica przedstawiają obraz strasznego zniszczenia.

W górnych Włoszech jezioro Lago di Como wystąpiło z brzegów i zalało miasto Como. Podobnież wylało Lago Maggiore zatapiając połowę miasta Pallanza. W wielu miejscach komunikacya przerwana. Siedm mostów runęło.

Z południowych zaś krajów monarchii austro-węgierskiej najwięcej ucierpiały okolice Tryestu, gdzie wskutek oberwania się chmury nad miastem powódź wyrządziła ogromne szkody. Mnóstwo piwnic, sklepów i magazynów zalanych wodą. Takiej ulewy nie pamiętają tu najstarsi ludzie. Szkody sięgają w setki tysięcy.

W całej Krainie lało nieprzerwanie przez 48 godzin. Niżej położone ulice Lublany znalazły się przeszło na metr pod wodą. Mieszkańców zalanych domów ocalono zapomocą łodzi ratunkowych. Pięć osób, w tem dwu żandarmów, zabił piorun.

W południowym zaś Tyrolu powódź wyrządziła ogromne szkody. W wielu miejscach woda poprzerywała tamy i uszkodziła tory kolejowe, tak, że jeden z pociągów tylko dzięki baczności prowadzącego lokomotywę, uniknął katastrofy. W innych miejscowościach uszkodziła powódź bardzo znacznie gościńce.

Wskutek ulewnych deszczów w północnej i środkowej Anglii w wielu miastach wyrządziły wylewy wielkie szkody. Ruch kolejowy w kilku punktach przerwany. Na wybrzeżach zaś rozbiło się wskutek burzy mnóstwo okrętów. Straty w ludziach wielkie. Szkody rolników olbrzymie.



# Z kraju i ze świata.

## Choroba Cesarza.

Ludy monarchii austro-węgierskiej były przez cały październik wielce zaniepokojone, gdy z Wiednia nadeszła smutna wieść, iż ukochany Monarcha, Cesarz Franciszek Józef I. zachorował, jak zrazu pisano, na katar wynikły z przeziębienia, z którego mogło się wywiązać łatwo zapalenie płuc.

Dopiero koło 20 października orzekli lekarze, iż zdrowie Cesarza polepsza się — a więc był czas, że słabość była dość poważna. Przez cały czas tej słabości Cesarz nie kładł się do łóżka, lecz siedział, lub później przechadzał się po pokojach i załatwiał niektóre przynajmniej sprawy państwowe. Obecnie jest Cesarz prawie zdrów.

## Uczczenie jubileuszu Cesarza.

Na jednem z ostatnich posiedzeń tegorocznej wrześniowej sejmowej sesyi, zabrał 12 października głos poseł Abrahamowicz, i rzekł, iż zbliża się radosna chwila, bo 60-letnia rocznica panowania ukochanego Monarchy, a chwilę tę powinniśmy uczcić w sposób odpowiadający uczuciom Monarchy, który wyraził życzenie, aby jego jubileusz uczczono uczynkami miłosierdzia. Poseł Abrahamowicz wniósł więc, aby Sejm uchwalił celem uczczenia tego jubileuszu przypadającego w roku przyszłym, przeznaczyć sumę półtora miliona koron na założenie krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt, i aby Wydział krajowy natychmiast poczynił potrzebne kroki przygotowawcze, celem wprowadzenia w życie tego zakładu, i na następnej sesyi przedłożył odpowiednie wnioski. Sejm jednomyślnie wniosek p. Abrahamowicza uchwalił.

**Unia demokratów.** Nasi posłowie demokratyczni do Rady państwa, należący do różnych stronnictw demokratycznych, utworzyli w Kole polskiem jeden między sobą związek, czyli „Unię demokratyczną“, do której należy 30 posłów.

**Centrum — rozbite.** Źle się dzieje w stronnictwie „Centrum“, bo posłowie do Rady państwa, należący do

tego stronnictwa rozdzielili się, i sami swoje stronnictwo rozbili. Jedna część posłów poszła za ks. Stojałowskim, mianowicie pp.: Szajer, Dobija, Stohandel i Fijak, a reszta, przeważnie księża, w liczbie 8, pozostali przy ks. Pastorze. Ta druga część dawnego „centrum“ ma utworzyć nowe stronnictwo. Poseł Potoczek skłania się podobno ku ludowcom.

**Rada państwa** rozpoczęła swoje obrady 16 października. Rząd przedłożył najpierw posłom do uchwały ugodę z Węgrami.

**Niemcy.** Gazety niemieckie ciągle piszą o projektach rządu pruskiego, które mają na celu wygubienie Polaków. Rząd pruski pragnie, aby Sejm uchwalił prawo wywłaszczenia Polaków z ich ziemi, oraz, aby na zebraniach publicznych nie wolno było Polakom obradować w języku polskim, lecz tylko po niemiecku. Jedne gazety udowadniają, że takie prawo trzeba koniecznie uchwalić, inne zaś sądzą, że to się nie da zrobić, a katolickie gazety wprost owe barbarzyńskie projekty zwalczają.

— *Strejk dzieci polskich* w szkołach już prawie całkiem ustał, bo władze pruskie srodze prześladowały i dzieci i rodziców ich za ten strejk.

— *Z kilku miejscowości* niemieckich wydalono polskich robotników.

**Rosya.** *Spiski na cara.* W ostatnich czasach wykryto dwa spiski na życie cara Mikołaja i jego rodziny. Spiskowców aresztowano.

— *Znowu wypadek z okrętem carskim.* Rodzina carska jeździ po morzu niedaleko atoli od brzegów Rosyi. Najpierw obwoził carską rodzinę okręt „Standard“ — a gdy ten ugrząsł na mieliźnie, przesiadła się rodzina carska na inny okręt, zwany „Gwiazda polarna“, który niedawno uderzył o skałę, i woda zaczęła do niego wpływać. Rodzina carska przesiadła się znów na inny okręt. Czy to przypadek — czy może spisek — nie wiadomo.

— *Zbójeckie napady bandytów* na kasy, na koleje i na domy prywatne, są znowu dość częste tak w Królestwie jak i w Rosyi. Niema dnia, żeby gazety nie doniosły o kilku takich napadach.

— *Członkowie polskiej „Macierzy szkolnej“.* Pp. Libicki, Dzierżanowski i Sławecki skazani zostali przez jenerał-

gubernatora warszawskiego na przymusowy wyjazd za granicę. „Macierz szkolna“ ma na celu zakładanie szkół polskich — a te są solą w oku posiepaków moskiewskich.

**W Rumunii** wybuchły na nowo niepokoje chłopskie, zwłaszcza w okolicy miasta Gałaczu. Chłopi zaorują pańskie grunta: w kilku miejscowościach przyszło do bójek ze służbą dworską, w których kilkunastu zraniono. Chłopi twierdzą, że rząd po pierwszych rozruchach przyrzekł im czwartą część gruntów.

**Rząd w Holandyi** przedłożył posłom projekt ustawy, która ma zaprowadzić powszechne prawo wyborcze i nadaje także kobietom czynne i bierne prawo wyborcze, czyli, że kobiety będą wybierały i same też będą mogły być posłami — jak to już jest w Finlandyi.

**We Włoszech** ukarały władze kolei państwowych 3000 kolejarzy za strejk niedawno przez nich urządzony, a 15 przywódzców wydalono ze służby.

**Sejm polski w Ameryce** zwołany przez tamtejszy „Związek Narodu polskiego“ odbył się w październiku b. r. w mieście Baltimore.

**W Chinach** wyszedł ukaz cesarski zapowiadający ogłoszenie konstytucyi w krótkim czasie. Na razie zarządził cesarz, aby na wyższe urzędy mianowano wyłącznie ludzi obeznanych już z konstytucyjnym ustrojem państwowym, jaki istnieje w Europie.

— Równocześnie wydał cesarz chiński drugi ukaz zarządzający obronę chrześcijan i misyonarzy, oraz pouczenie dla ludności, że chrześcijanie mają równe prawa z niechrześcijańską ludnością Chin.

---

# KRONIKA KOŚCIELNA.

## Nowy gwałt moskiewski.

**Biskup wileński,** J. E. ks. Ropp, został przez rząd rosyjski usunięty ze stolicy biskupiej w Wilnie (na Litwie) i wygnany w głąb Rosyi. Całą winą ks. Biskupa było to, że był gorliwym Arcypasterzem, co się Moskalom bardzo nie podobało.

I znowu się pokazało, że cała konstytucya rosyjska, to kłamstwo, a ukaz carski o wolności religijnej istnieje

tylko na papierze, w rzeczywistości bowiem ucisk religijny trwa w Rosyi dalej.

**Z Rzymu.** Niedawno temu przybyło do Ojca świętego poselstwo króla abissyńskiego z Afryki, z prośbą, aby Ojciec święty swym wpływem wyrobił pozwolenie u rządu tureckiego założenia klasztoru abissyńskiego w Jerozolimie.

— *Chrzest poganina* odbył się niedawno w jednym z kościołów rzymskich. Chrzczono i bierzmowano pewnego murzyna z Afryki, nazwiskiem Barre. Ceremonii dokonał X. Kardynał Casetta.

**Prześladowanie religijne w Prusach.** *Gazeta Grudziądzka* pisze, iż władze pruskie trzymają w więzieniu chłopca Pawła Karkuta już 6 miesięcy za to, że nie chce wyjawić tych, którzy mu radą i czynem byli pomocni do przyjęcia wiary katolickiej.

Karkut jest sierotą. Matka luterka nie troszczyła się o niego. Gdy był jeszcze małem dzieckiem zabrała go pewna rodzina i wychowywała po katolicku. Potem w 13 roku zabrały go władze pruskie i oddały na wychowanie pewnej rodzinie luterskiej, od której atoli Karkut wnet uciekł.

Gdy miał lat 14 otwarcie przyjął wiarę katolicką, i za to go dziś rząd pruski prześladuje.

**Z Królestwa.** *Nowa zbrodnia* czynowników moskiewskich. Włościanin Kowalczuk w Hrubieszowie skazany został na rok więzienia, a żona jego na pół roku za to, że mieli skłonić swego zięcia do przejścia z prawosławia na wiarę katolicką. Wypadek ten świadczy aż nadto wymownie, że wszystkie ukazy „wolnościowe“ na to tylko bywają wydawane, by świat oszukiwać i pokrywać dawny ucisk.

**Z Francyi.** W mieście Gravelines zamknął rząd francuski klasztor Urszulanek i wypędził z niego zakonnice. Tłumy ludu usiłowały bronić klasztoru przed socyalistycznymi posiepakami i protestowały przeciw tej zbrodni, ale to nic nie pomogło, bo konnica i żandarmerya otoczyły klasztor i rozpoczęło się zdobywanie tegoż.

Pięć godzin potrzebowali urzędnicy, aby poodrywać zamki i wyprowadzić biedne zakonnice z ich własnej siedziby. Lud głośno złorzeczył urzędnikom i wojsku, a do zakonnic wołał: „Niech żyją matki Urszulanki!“

# ROZMAITOŚCI.

**Powtórną wiosnę** mieliśmy tego roku w październiku. W niektórych okolicach u nas i w Królestwie kwitły na nowo fiołki, powtórnie zieleniły się trawy. Włościanki z okolic Ojcowa (w Królestwie) przynosiły do Sosnowic na targ świeże poziomki, które były nawet smaczniejsze i większe, niż w lecie.

**Przestroga przed wychodźctwem do Argentyny.** Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od swych konsulów z Argentyny wiadomość, że tego roku stosunki co do robót polnych w Argentynie są bardzo kiepskie, bo o robotę trudno z powodu ogromnego napływu robotników, a drożyzna niesłychana z powodu nieurodzaju kukurydzy. Ministerstwo ostrzega więc przed wychodźctwem do tego kraju zamorskiego.

**Otrucie całej rodziny grzybami.** W wiosce Czyszkach koło Mościsk zginęła cała rodzina włościańska Walawskich wskutek otrucia grzybami. Jak zwykle bywa na wsi, dzieci grzybów nazbierały w lesie, matka nie badając bliżej, zgotowała i wszyscy zjedli. Pomimo pomocy lekarskiej w kilka dni zmarł ojciec rodziny Jan Walawski i jego żona Rozalia, a wnet potem dwoje dzieci. Starszy chłopiec uratował się od śmierci jedynie dzięki temu, że zjadł najmniejszą porcyę i — jak opowiadali włościanie — napił się na odtrucie silnej wódki.

**Bestyalska swawola.** Do szpitala powszechnego w Stanisławowie przywieziono 9-letnią dziewczynę wiejską z Pasiecznej pod Stanisławowem, strasznie oparzoną spirytusem, którym oblali ją i zapalili pasterze, pasący z nią na pastwisku bydło. Ofiara bestyalskiej swawoli męczyła się całą dobę w szpitalu, wreszcie śmierć uwolniła ją z okrutnych katuszy.

**Doraźny wyrok.** Z Cieszanowa donoszą: W gminie Załuże, na obejściu włościanina Andrzeja Łucko, schwytano w nocy znanego złodzieja Hryńka Biłyka, przyczem go tak pobito, iż Biłyk na miejscu wyzionął ducha.

**Aresztowanie nieboszczyka** zdarzyło się w Przemyślu. Dokonał go policyant, stojący przed południem na posterunku przy bramie cmentarza żydowskiego. — Przed

miejsce wiecznego spoczynku zajechał wóz, wiozący śmiertelne szczątki niejakiego Birkena z Buszkowiczek. Ponieważ koń zwlekał z przewiezieniem nieboszczyka za bramę, poczęło otoczenie zachęcać go biciem do pośpiechu. Nie podobało się to policyantowi — to też nie namyślając się wiele, aresztował wóz z koniem, woźnicą i nieboszczykiem, i wszystko pociągnął wśród rozpaczliwego płaczu żałobnych gości do komisaryatu policyjnego. Urzędujący komisarz znalazł się w trudnem położeniu. — Pierwszy raz przytrafiło się bowiem, ażeby policyant aresztował nieboszczyka. Wóz i nieboszczyk zostali też natychmiast uwolnieni od odpowiedzialności, a policyant dostał odpowiednie napomnienie.

**Zapis dla socyalistów.** Współwłaściciel apteki w Rozwadowie zmarły niedawno, ś. p. Czernecki, zapisał testamentem 100 tysięcy koron socyalistom we Lwowie na cele socyalistyczne. Rodzina zmarłego czyni starania o unieważnienie testamentu z przyczyny, że ś. p. Czarnecki był alkoholikiem, czyli, że się oddawał nałogowemu pijaństwu i dlatego nawet nie zarządzał apteką, ale miał zarządcę, pod którego wpływem pozostawał.

**Olbrzymie przedpotopowe zwierzę** odkopano we wsi Staruni, w powiecie bohorodczańskim, na gruntach tamtejszej kopalni wosku. O ile dotąd stwierdzono, nie są to kości mamuta, ale słonia przedpotopowego. Najciekawszą jest rzeczą, że zachował się dotąd jeszcze kawał skóry wynoszący 3 i pół metra długości, pokryty gdzieniegdzie włosieniem na 18 centymetrów długiem.

Musiało to być ogromne zwierzę, jak to widać ze znalezionych kłów, z których każdy ma blisko 2 metry długości. Zęby mają po 16 centimetrów długości, a kości piszczelowe po 1 metrze długości.

**Sztuczki p. Stapińskiego.** *Przyjaciel ludu* (gazeta ludowców) podał, że wśród innych gmin i gmina Bachórzec wysłała do niego petycyę domagającą się takiego głosowania do Sejmu — jakie mamy do Rady państwa. Na to *Echo przemyskie* otrzymało z tejże gminy oświadczenie, że wiadomość *Przyjaciel ludu* jest z palca wyssana, czyli kłamstwem, bo gmina Bachórzec nigdy w sprawach politycznych nie zwracała się do Stapińskiego, ani zwracać się nie będzie.

**Śmierć w płomieniach.** W domu Jana Vikiela w Wilkowicach koło Białej wybuchł ogień, który zniszczył cały budynek, jakoteż gospodarstwo Jana Polaka. W płomieniach zginęli: 12-letnia córka Vikiela i 4-miesięczny jego syn. Polak stracił cały tegoroczny zbiór wraz z całym dobytkiem.

**Śmierć pod wozem.** Włościanin wsi Wyżyce (w pow. bocheńskim), Józef Bielecki, wywożąc nawóz w pole, wywrócił się, skręcając z gościńca na drogę gminną, wraz z wozem tak nieszczęśliwie, że przygniecіony ciężarem wozu, zginął na miejscu.

**Lekarstwo dla gospodyń.** Aby mieć zawsze dobre sługi, pewien doświadczony doktór napisał córce swojej, wychodzącej za mąż, w książkę gospodarczą, następującą receptę:

„Gospodyni niechaj weźmie 2 funty upamiętania się, 1 i pół funta cierpliwości, pół sprawiedliwości, 1 funt rozważania, 1 funt karności, 1 funt łagodności, to wszystko niech zmiesza z równą ilością własnej biegłości i czynności gospodarskiej, a z tej mikstury niech weźmie dziennie, skoro potrzeba, co godzinę należytą porcyę na czczo; wogóle każda gospodyni takowe lekarstwo niechaj ma na pogotowiu, aby w każdej chwili „za każdą potrzebą część z niego wziąść mogła“.

**Nieszczęście rodzinne** wydarzyło się w jednej z wsi gubernii kaliskiej, w Królestwie Polskiem. Pewien zamożny włościanin powrócił pijany do domu i w tym stanie począł bić żonę i dzieci. Żona chcąc nastraszyć pijanego, zawołała na 13-letniego syna: „weź flintę i strzelaj do ojca!“ Malec, nie namyślając się długo, porwał dubeltówkę, stojącą w rogu, zmierzył i położył ojca trupem na miejscu. Sprawę oddano władzy sądowej. — Znów wódka przyczyną zbrodni!

**Ruch emigracyjny** na Syberyę z gubernii podolskiej, który ucichł chwilowo, obecnie znowu zaczyna przybierać znaczne rozmiary. W powiatowych komisyach rolnych daje się zauważyć zwiększony napływ podań o przesiedlenie na wolne grunta Syberyi azyatyckiej, zarówno od poszczególnych rodzin, jak i od całych partyi włościan.

**Barbarzyńskie zwyczaje** panują jeszcze w Chinach. Wojska cesarskie przyłapały w prowincyi Wongkong 80

rewolucyonistów. Wicekról Waitszan kazał ich rozebrać i na ich gołe ciała lać odwar żywicy, ażeby w ten sposób wymusić od nich zeznanie, kto był ich przywódzcą. Rewolucyoniści sykali i wili się z bólu, ale swego dowódzcy nie zdradzili.

**Milionerka żoną konduktora.** Najmłodsza córka znanego amerykańskiego miliardera, Granna Gladys Vanderbilt, zakochała się w konduktorze tramwajowym i zamierza wyjść za niego za mąż. — Panna Vanderbilt kończy w tym miesiącu lat 21, staje się pełnoletnią i otrzyma z podziału 37,500.000 koron. Po śmierci ojca suma ta zaokrągli się do 50 milionów. Prócz tego po matce, pannie Vanderbilt przypada czwarta część z 48 milionów, czyli, że z czasem będzie ona posiadaczką fortuny, wynoszącej 62 miliony koron.

**Śmierć współcześnika Napoleona I.** W Anglii zmarł niedawno Jerzy Brook Barett, ostatni z tych, którzy widzieli Bonapartego na wyspie św. Heleny. Ojciec Baretta był swego czasu kapitanem straży angielskiej, która czuwała nad Napoleonem w czasie jego pobytu na wygnaniu, na wyspie św. Heleny. Mały Jerzy często znachodził się w pobliżu cesarza, a gdy następnie powrócił do Anglii, chętnie opowiadał o tem, co przeżył w towarzystwie nieszczęśliwego władcy.

Jerzy spędził na wyspie 6 pierwszych lat życia swego, później odesłał go ojciec do kraju, aby tam mógł należycie się wykształcić. W dwadzieścia lat potem przybył znów młody Barett na wyspę św. Heleny. Wypadek zrządził, że ten, który swego czasu nie jedną chwilę osłodził wygnanemu cesarzowi swą dziecięcą naiwnością, odbywał podróż na tym samym okręcie, który Ludwik Filip wysłał do przewiezienia do Francyi śmiertelnych szczątków Bonapartego. Jerzy Barett zmarł w 92 roku życia.

**Sarnina z psów.** W Gliwicach, na Śląsku pruskim, sprzedawano tanią sarninę. Jak się następnie wykazało, pochodziło to mięso nie od sarn, lecz z psów i kotów, które zabijano z powodu nałożonego podatku od psów. Jakiś pomysłowy spekulant nabył je i sprzedawał jako mięso od sarn szczekających. Warto jeszcze zaznaczyć, że owe mięso ludziskom tak smakowało, iż rzeźnik nie mógł go nastarczyć. — Smacznego!

**Potęga ciemnoty.** W Kamionce, w gubernii lubelskiej, w Królestwie Polskiem, powstała kłótnia między dwoma chrześcijanami, skutkiem której jeden z nich udał się do policyi ze skargą na drugiego, że przed rokiem odkopał grób na cmentarzu żydowskim, gdzie uciął głowę trupa, którą przechowuje u siebie na strychu. Uczynić to miał dla przesądu, że głowa taka przyczynia się do skutecznego rozmnożenia się owiec, których hoduje znaczną liczbę. Policya dokonała rewizyi i znalazła głowę trupa. Przechowujący ją został uwięziony, a sprawą zajął się sędzia śledczy.

**Urodzaj owoców w Anglii.** Korzystna w dwóch tygodniach zmiana powietrza, odbiła się nadzwyczaj dodatnio na urodzaju owoców, których jest w tym roku taka obfitość, jakiej nie pamiętają tu od dziesiątków lat. Szczególnie śliwek jest taka moc, że za funt ich płaci się wszystkiego jednego penny, a więc na nasze pieniądze 10 halerzy. W dniach targowych płaciło się nawet jeszcze mniej, tu i owdzie po pół penny, a były nawet wypadki, że handlarze niesprzedane zapasy nad wieczorem po prostu rozdarowywali.

**Szczęśliwy rok dla rybaków.** Tak samo rybacy na wybrzeżach angielskich, zaliczają ten rok do najszczęśliwszych, tak olbrzymi mają połów. Opowiadają, że niektóre barki rybackie w ciągu nocy wyławiały około 250.000 śledzi, a jedna wyłowiła przez jedną noc 260.000 śledzi. Także i połów wielkich ryb jest nadzwyczajny. Pewien rybak złowił około Harrigay pstrąga, ważącego 18 funtów angielskich, inny znowu złowił w Tamizie pstrąga o wadze 17 funtów. Oba te okazy przeniesiono do Windsoru; umieszczone będą w muzeum.

**Drożyzna gruntów.** Najwyższą cenę, jaką dotąd dostawano — nawet w Ameryce — osiągnięto niedawno za kawałek gruntu w Nowym Jorku na rogu ulicy 38 i „piątej Avenue“, bo zapłacono 2 miliony 800 tysięcy koron za 225 kwadratowych metrów.

Jeden metr kwadratowy w tym skrawku, który ma 30 metrów długości a 7 i pół szerokości, wypada na 12 tysięcy 444 koron.

# Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Nowa i straszna katastrofa dotknęła znowu mieszkańców prowincyi Kalabryi w południowych Włoszech. Dopiero dwa lata upłynęło od trzęsienia ziemi w roku 1905, a oto 24 października b. r. przyszło nowe, jeszcze straszniejsze trzęsienie ziemi od tego, jakie nawiedziło Kalabryę przed dwoma laty.

Tym razem ucierpiały najwięcej miasta Reggio, Ferruzzano, Brancaleone, Coporto i najbliższe ich okolice. W Reggio zginęło pod gruzami **600** osób, i tyleż ma być rannych. W Ferruzzano zginęło **200** osób, mnóstwo też jest rannych. W Gerace zawalił się starożytny kościół wielkiej wartości.

Ludność obozuje pod gołem niebem w namiotach i na wozach. Położenie jest rozpaczliwe. Wysłano tam lekarzy i wojsko, które dokonywało bohaterskich czynów przy ratowaniu ludzi z walących się domów.

Papież przesłał na ręce Biskupa wyrazy współczucia dla nieszczęśliwych — król zaś ofiarował na rzecz ofiar 100 tysięcy lirów.



Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.